



INSTYTUT PAMIĘCI
NARODOWEJ

Oddział w Rzeszowie

DODATEK HISTORYCZNY INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ ODDZIAŁ W RZESZOWIE

Z OKAZJI NARODOWEGO DNIA PAMIĘCI „ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH”

„BACZYŃSKI” – ZAPOMNIANY EMISARIUSZ WOLNOŚCI

DR PAWEŁ FORNAL

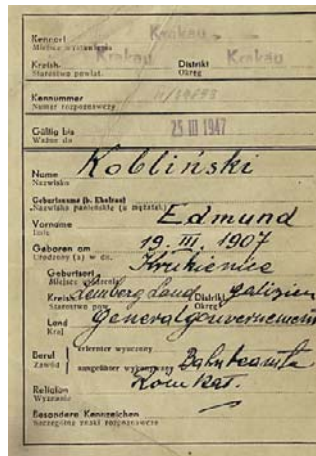
Konspiracyjnego pseudonimu „Baczyński” używał oficer Armii Krajowej i działacz Zrzeszenia „Wolności i Niezawisłość” Jan Engel. To zapomniany emisariusz wolności, którego tragiczne losy udało się ustalić dopiero po 55. latach od jego śmierci. Do AK zaprzysiężony został wiosną 1942 r. W pierwszej i drugiej konspiracji niepodległościowej był żołnierzem sekcji nasłuchu radiowego, kurierem, kolporterem, łącznikiem, komendantem Obwodu AK Mościska, a od końca 1945 r. działaczem Wydziału Propagandy Okręgu WiN Jelenia Góra. W latach 1948–1951 pracował jako kierownik przemyskich konsumów milicji, a później w bezpieki. W maju 1951 r. aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa i po bestialskim śledztwie dwukrotnie skazany przez komunistyczny sąd na wieloletnie więzienie. Nigdy wolności nie odzyskał. Zmarł w kłodzkim więzieniu w 1952 r.

Lata młodości i służba wojskowa

Urodził się 24 lutego 1907 r. w Skolem w województwie stanisławowskim (obecnie terytorium Ukrainy), jako syn Józefa (robotnika kolejowego) i Katarzyny z domu Sakowskiej. Szkołę powszechną i II Państwowe Gimnazjum im. M. Kopernika ukończył w Samborze. Maturę zdał w czerwcu 1926 r., a w październiku tego roku podjął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza (UJK) we Lwowie. Po dwóch latach, ze względu na trudną sytuację materialną, przerwał naukę i zatrudnił się na pocztę. W październiku 1930 r. powołano go do odbycia służby wojskowej w Batalionie Podchorążych Rezerwy Piechoty nr 10 w Gródku Jagiellońskim. Szkolenia jednak nie ukończył, ponieważ w maju 1931 r. w trakcie odbywania praktyki w 5. Pułku Strzelców Podhalańskich w Przemyśle komisja lekarska uznała go za niezdolnego do dalszej służby wojskowej i przedtermi-



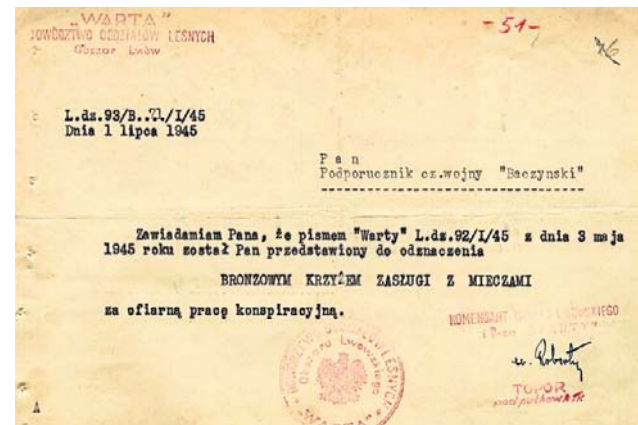
Jan Engel – zbiory IPN



Kenkarta Jana Engela na fałszywe nazwisko „Edmund Kobliński” – zbiory IPN



Wniosek awansowy „Baczyńskiego” na stopień podporucznika czasu wojny z 1 lipca 1945 r. – zbiory IPN



Zawiadomienie ppor. cz. w. „Baczyńskiego” o przedstawieniu do odznaczenia „Brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami” z 1 lipca 1945 r. – zbiory IPN

nowo zwolniła do rezerwy w stopniu starszego strzelca.

W październiku 1931 r. podjął ponownie studia tym razem na wydziale lekarskim lwowskiego UJK. W tym czasie utrzymywał się z pracy dorywczej i udzielania korepetycji. W 1934 r. ze względów finansowych przerwał studia. Aby się utrzymać objął posadę buchaltera w majątku hrabiego Stadnickiego w Krysowicach k. Mościsk, gdzie pracował do września 1939 r. Po zajęciu tego terenu przez Armię Czerwoną, w latach 1940–1941 pracował jako nauczyciel w polskiej szkole początkowej w Sułkowszczyźnie k. Mościsk. Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej w czerwcu 1941 r. przez kilka miesięcy utrzymywał się z dorywczego handlu artykułami spożywczymi.

W styczniu 1942 r. aby uniknąć skierowania do przymusowej pracy w Rzeszy Niemieckiej zatrudnił się jako robotnik, a później dyżurny ruchu i urzędnik nadzoru na stacji kolejowej w Mościskach, gdzie pracował do wkrócenia Armii Czerwonej, co nastąpiło 24 lipca 1944 r. Następnie, od końca lipca do grudnia 1944 r., był na tej stacji kasjerem osobowym.

W pierwszej i drugiej konspiracji

W konspiracji AK działał od wiosny 1942 r., używając oprócz pseudonimu „Baczyński” jeszcze dwóch innych: „Janek” i „Podhalańczyk” oraz dokumentów legalizacyjnych na fałszywe nazwisko Edmund Kobliński. Był żołnierzem sekcji nasłuchu radiowego Obwodu AK Mościska

krypt. „26”, „Osty” wchodzącego w skład Inspektoratu Zachodniego krypt. „24”, „Lasy” Okręgu AK Lwów. W jego domu w Mościskach zorganizowano punkt nasłuchu radiowego, sporządzano z niego wyciągi informacyjne i rozdzielano prasę do kolportażu. Był także kurierem i łącznikiem pomiędzy komendą Obwodu AK w Mościskach a inspektoratem zachodnim okręgu lwowskiego AK. W okresie akcji „Burza” uczestniczył wraz z podległymi kolejarzami, także żołnierzami AK w zabezpieczeniu przed dewastacją stacji kolejowej w Mościskach.

Po wyparciu Niemców z Mościsk przez Armię Czerwoną, zorganizował trasę przerzutową poczty konspiracyjnej, kurierów i zdekonspirowanych akowców z tego miasta

do Lwowa. Wykorzystywano do tego celu pociągi towarowe kursujące z Przemyśla. We wrześniu 1944 r. z polecenia ppor. Jana Steca „Morwy” objął funkcję komendanta Obwodu AK Mościska. Pod swoim dowództwem miał tylko cztery plutony AK, które pozostały na tym terenie (pozostałe siły wyruszyły w sierpniu na pomoc powstaniu warszawskiemu). Engel uruchomił regularne (zazwyczaj dwa razy w miesiącu) kontakty z komendą okręgu lwowskiego AK, zabezpieczył magazyny broni i amunicji i sporządzał raporty i meldunki informacyjne do Inspektoratu Zachodniego. Równocześnie zajmował się przekazywaniem poczty konspiracyjnej i pieniędzy dla sztabu zgrupowania oddziałów partyzanckich Obszaru Lwowskiego nr 3 krypt. „Warta”.

W drugiej połowie grudnia 1944 r. w trakcie aresztowań przez NKWD żołnierzy AK w okolicach Mościsk, zdekonspirowany zbiegł do Przemyśla, gdzie zamieszkał u siostry szwagra Stefani Wojciechowskiej, przy ul. Lelewela. Od lutego 1945 r., pomimo rozwiązania AK pozostał w konspiracji. W tym czasie zajmował się wyrabianiem fałszywych pieczętek oraz dokumentów dla żołnierzy lwowskiej AK oraz partyzantów oddziałów „Warta”. Przygotował 500 fałszywych kart ewakuacyjnych dla ukrywających się akowców we Lwowie, Mościskach, Przemyśle, Jarosławiu i Przeworsku. Za „ofiarą” pracę konspiracyjną 1 lipca 1945 r. na wniosek komendanta Okręgu Lwowskiego AK i dowódcy oddziałów leśnych „Warta” na Rzeszowszczyźnie ppłk. Franciszka Rekuckiego „Topora” otrzymał awans na stopień podporucznika czasu wojny ze starszeństwem od 11 listopada 1944 r. oraz został odznaczony „Brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami”. Początkiem lipca 1945 r. w Łańcucie w trakcie rozformowania lwowskiej „Warty” otrzymał zwolnienie z dalszej służby konspiracyjnej.

Wówczas to zajął się handlem, często wyjeżdżając do Jeleniej Góry, gdzie już jesienią 1945 r. nawiązał ponownie kontakty konspiracyjne z dawnymi towarzyszami broni z kresowej konspiracji, którzy tam zamieszkiwali i tworzyli nową antykomunistyczną organizację w ramach WiN. Szybko zaangażował się w jej działalność obejmując funkcję kierownika legalizacji Zarządu Okręgu WiN Jelenia Góra krypt. „Zachód”. Nadal zajmował się wyrabianiem dokumentów dla działaczy podziemnej niepodległościowego i wykonywał różnego rodzaju pieczęcie urzędowe. Był także drukarzem i technikiem Wydziału Propagandy Okręgu WiN Jelenia Góra, naprawiał uszkodzone powielacze i opracował winiętę „Wolności” – organu prasowego tego okręgu. Uczestniczył także w druku i kolportażu tej gazety.

ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy zestr. 1

Utrzymywał również kontakty konspiracyjne z ppor. Stanisławem Wilczyńskim „Beduinem” organizatorem poakowskiej organizacji podziemnej działającej we Wrocławiu i Świdnicy oraz łączniczką i maszynistką dolnośląskiego Rejonu „Litwa” Okręgu AK-WiN Tarnopol Krystyną Michną „Złośliwą”. Od drugiej połowy czerwca 1946 r., kiedy to funkcjonariusze Wydziału III Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego we Wrocławiu i Departamentu III Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego z Warszawy w ramach realizowanej sprawy rozpracowania agenturalnego krypt. „Kmieć” rozbili aresztowaniami jeleniogórski okręg WiN, ukrywał się w Opolu, Krakowie i Sulechowie k. Jeleniej Góry.

W aparacie terroru

We wrześniu 1947 r. powrócił do Przemyśla, gdzie wraz z żoną i synem zamieszkał przy ul. Tarnowskiego 22. Wówczas to dla pogłębienia konspiracji, zapisał się do PPR i z rekomendacji tamtejszego komitetu miejskiego 1 stycznia 1948 r. został zatrudniony na stanowisku kierownika Konsumu Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej w Przemyślu.

Od 1 stycznia 1949 r. po połączeniu konsumów MO i UB będąc zatrudnionym oficjalnie na stanowisku referenta, kierował Powiatowym Oddziałem Konsumów przy Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Przemyślu.

Aresztowanie, śledztwo i dwa wyroki

Funkcjonariusze Wydziału III WUBP we Wrocławiu wpadli na jego trop w wyniku realizowanej od 12 lutego 1951 r. sprawy rozpracowania obiektowego krypt. „Radwan”, w ramach której poszukiwano nieujawnionych żołnierzy obszaru lwowskiego AK. Miejsce jego pobytu udało się im ustalić za pomocą kombinacji operacyjnej z wykorzystaniem tajnego współpracownika „Małeczka” (Krystyny Matuszczak), byłej działaczki jeleniogórskiego WiN-u, którą odnalazła go i spotkała się z nim w Przemyślu. WUBP we Wrocławiu przekazał wówczas swoje ustalenia do WUBP w Rzeszowie, w wyniku czego 21 maja 1951 r. został on zatrzymany w Przemyślu pod zarzutem „przynależności do nielegalnej organizacji AK-WiN, wyrabiania fałszywych dokumentów i drukowania prasy organizacyjnej”. Postanowienie o jego tymczasowym aresztowaniu wydał tydzień później prokurator Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Rzeszowie mjr Zenon Grela.



Legitymacja Jana Engela jako członka PZPR - zbiory IPN

Ze względu na to, że był on kierownikiem konsumów UB, dochodzenie w jego sprawie prowadził oficer śledczy Sekcji 3 Wydziału ds. Funkcjonariuszy WUBP w Rzeszowie ppor. Kazimierz Faliszek, a nadzorował je naczelnik tego wydziału por. Karol Kamer. W trakcie śledztwa przetrzymywany był w piwnicach aresztu śledczego WUBP w Rzeszowie przy ul. Jagiellońskiej, a później w więzieniu na rzeszowskim zamku.

Po trwającym cztery miesiące brutalnym śledztwie 28 września 1951 r. sporządzono akt oskarżenia w jego sprawie, w którym zarzucano mu, że: „w okresie od lipca 1944 r. do chwili aresztowania tj. 21 maja 1951 r. na terenie Mościsk [...], Przemyśla [...] i Jeleniej Góry [...] był członkiem nielegalnej organizacji AK [...] i WiN, usiłującej przemocą zmienić ustrój Państwa Polskiego, w której [...] pełnił funkcję komendanta obwodu AK Mościska, a następnie kierownika działu legalizacji przy radzie WiN na okręg Jelenia Góra, zajmując się przerzutem członków AK z terenu ZSRR do Polski, pisanie i przekazywaniem raportów organizacyjnych, wyrabianiem fałszywych dokumentów legalizacyjnych dla członków WiN, wyrabianiem pieczęci, wydawaniem prasy organizacyjnej [...] tj. o przestępstwo z art. 86 par. 2 KKWP”. Powyższy akt oskarżenia zatwierdził prokurator WPR w Rzeszowie mjr Zenon Grela. Proces w jego sprawie odbył się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Rzeszowie, któremu przewodniczył kpt. Eustachy Lech. 15 października 1951 r. zapadł wyrok skazujący go na karę 4 lat i sześciu miesięcy więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na 2 lata oraz przepadek całego mienia na rzecz Skarbu Państwa.

W wyniku wniosku rewizyjnego na jego niekorzyść skierowanego przez Naczelnego Prokuratora Wojskowego, 22 stycznia 1952 r. Najwyższy Sąd Wojskowy w Warszawie uchylił ten wyrok i przekazał jego sprawę do po-

nownego rozpatrzenia sądowi, po uprzednim uzupełnieniu śledztwa. 28 maja 1952 r. ppor. Faliszek sporządził drugi akt oskarżenia w jego sprawie, w którym oprócz wyżej opisanych zarzutów pojawiły się kolejne, a mianowicie, że: „w okresie od połowy lipca 1944 r. do chwili zatrzymania tj. 21 maja 1951 r. w własnym mieszkaniu w Przemyślu, sporządził i przechowywał 61 sztuk pieczęci, w celu podrobienia różnych urzędowych dokumentów tj. o przestępstwo z art. 188 KK” oraz „w grudniu 1947 r. jako pracownik Konsumu MO w Przemyślu [...] wypełniając ankietę specjalną, zapodał niezgodne z prawdą dane dotyczące swojej osoby, a mianowicie zataił fakt swojej przynależności do nielegalnej organizacji AK-WiN, oraz posiadanie pseudonimu, zapodając w przeznaczonych do tego rubrykach ankiety, że do żadnych organizacji podziemnych w okresie okupacji i po wyzwoleniu, nie należał i pseudonimu nie posiadał tj. o przestępstwo z art. 152 KKWP”. Tak „dopracowany” akt oskarżenia ponownie zatwierdził por. Kamer i prokurator mjr Grela. Drugi już proces w jego sprawie odbył się 10 czerwca 1952 r. przed rzeszowskim WSR, któremu przewodniczył kpt. Zygmunt Panas. Tym razem wyrok był bardziej surowy, skazano go na karę 6 lat więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na 3 lata oraz przepadek mienia.

Niewyjaśniona śmierć

Karę pozbawienia wolności początkowo odbywał w więzieniu na rzeszowskim zamku. Następnie przewieziono go do więzienia w Kłodzku, gdzie 25 sierpnia 1952 r. zmarł w niewyjaśnionych okolicznościach. W zgłoszeniu jego zgonu, datowanym na 3 września 1952 r. i podpisanym przez prokuratora WPR w Rzeszowie kpt. Edmunda Nakoniecznego, brak informacji o przyczynie jego śmierci. Miejsce pochówku do dzisiaj pozostaje nieznane.

DEMOKRATYCZNA ARMIA KRAJOWA ZE STRZYŻOWA (1949-1950)

DR HAB. BOGUSŁAW WÓJCIK

Akcja „likwidacji” nielegalnej organizacji młodzieżowej funkcjonującej w Strzyżowie i okolicach pod nazwą Demokratyczna Armia Krajowa (DAK) została przeprowadzona w nocy z 27 na 28 kwietnia 1950 r. Oddelegowany do niej został wraz z innymi 25 funkcjonariuszami KWMO w Rzeszowie ppor. Antoni Tomczyk, szef Sekcji ds. Zabójstw i Chuli gaństwa Wydziału Śledczego. Jego sprawozdanie wskazuje, że wzięło w niej udział ponad 100 funkcjonariuszy UB, KWMO oraz żołnierzy KBW. W jej wyniku zatrzymano 22 osoby, uczniów Liceum Ogólnokształcącego oraz Liceum Handlowego ze Strzyżowa, a także dyrektora tej ostatniej szkoły - Kazimierza Koczelę, jak również nauczyciela Tadeusza Markowicza. Jak zapisał Tomczyk: „W czasie przeprowadzenia rewizji u podejrzanych znaleziono broń, a to jeden pistolet, flobert, strzelbę i amunicję do PPSzy, jak również znaleziono całe archiwum dotyczące danej organizacji z wszelkimi rozkazami, szyframi, raportami, zapiskami i notatkami, w których jest nadmienione o dalszych kilku sztukach broni”. Skala zaangażowanych środków do tej akcji nie pozostawia wątpliwości, że miała ona stanowić także demonstrację siły i ostrzeżenie, że władza ludowa bezwzględnie będzie rozprawiać się z wszystkimi, nawet najmłodszymi przeciwnikami.

Okoliczności związane z założeniem i działalnością DAK

Demokratyczna Armia Krajowa była jedną z dwudziestu ośmiu nielegalnych organizacji młodzieżowych, których wykrzyk, likwidację oraz procesy sądowe członków nagłośniono w województwie rzeszowskim w pierwszej po wojennej dekadzie. Stało się to w momencie, gdy w stalinowskiej rzeczywistości aparat partyjno-państwowy pretendował do „wyłącznego reżysersa rzeczywistości” stając się w gruncie rzeczy reżimem totalitarnym. W określonych przez niego ramach to społeczeństwo miało przystosować się do narzucanych reguł funkcjonowania, bez braku możliwości realnego wpływu



Eugeniusz Szczepankiewicz - zbioru Jana Prokopowicza i Anny Prokopowicz Gotkowskiej



Jan Prokopowicz - zbioru Jana Prokopowicza i Anny Prokopowicz Gotkowskiej



Izabela Górnicka - zbioru Jana Prokopowicza i Anny Prokopowicz Gotkowskiej

na kształtowanie warunków życia. Dotyczyło to również młodzieży, szkoła miała bowiem odtąd nie tyle uczyć i wychowywać, lecz kształtować ludzi o nowej socjalistycznej moralności, cechujących się „prawdziwym” tzn. socjalistycznym patriotyzmem, internacjonalizmem i miłością do Związku Sowieckiego. Tradycyjne harcerstwo i stowarzyszenia religijne zastąpił w szkołach Związek Młodzieży Polskiej. Sytuacja ta motywowała młodych ludzi do poszukiwania alternatywnych form aktywności społecznej i walki o „niepodległość umysłów”.

DAK założyli 1 września 1949 r. w Godowej: Eugeniusz Szczepankiewicz - wybrany wkrótce na dowódcę organizacji, Jan Prokopowicz - przyszły szef sztabu tej organizacji, Kazimierz Łyszczarz, Jerzy Żeglin i Tadeusz Nowak - również wybrani na zastępcę dowódcy. Działalność młodzieży z DAK posiadała charakter samokształceniowy i służyła podtrzymywaniu nastrojów patriotycznych, a podstawową jej formą były zebrania. Rozpocynały i kończyły się one wspólną modlitwą, nowi członkowie składali w ich trakcie przysięgi, omawiano program organizacji i dyskutowano w ramach wyszkolenia politycznego na temat dokonujących się w Polsce przemian, pojawiały się również elementy szkolenia wojskowego w tym dotyczące broni oraz sposobów jej zdobywania. Funkcje kierownicze w DAK pełniły również dziewczęta. Zofia Niebylecka była zastępcą dowódcy Rady DAK, a Izabela Górnicka i Zofia Środoń były sekretarkami Rady oraz Sztabu DAK.

Zaangażowani w działalność w DAK koncentrowali się w większym stopniu na wypracowaniu założeń ideowych przyszłej działalności, niż na akcjach mających za cel wprowadzenie ich w życie. Z obawy przed dekonspiracją organizacji nigdy nie podjęli oni nawet próby ich wykonania. Oddziaływanie DAK na społeczeństwo ograniczało się więc do rozpowszechnianych krytycznych opinii na temat spóldzielczości wiejskiej i rozsyłania listów z pogrózkami do aktywistów partyjnych i społecznych. Organizacja systematycznie natomiast powiększała się, w okolicach

Strzyżowa pod koniec działalności należało do niej dwadzieścia osiem osób. W grudniu 1949 r. Józef Mandela i Stanisław Urban słuchacze Szkoły Przemysłowo-Górnictwej przy kopalni Wanda-Lech w Rudzie Śląskiej utworzyli też jedyną placówkę DAK zlokalizowaną poza powiatem strzyżowskim, liczącą jedenastu członków.

Walka o idee w wykonaniu działaczy DAK

Osoby działające w DAK odznaczały się wyjątkową świadomością społeczną i polityczną. Jej zarys możemy częściowo odtworzyć analizując zachowane dokumenty organizacyjne, wśród których znalazły się: raporty sztabowe, rozkazy, Przysięga, Deklaracja programowa - Nasze drogi, Deklaracja ideowo-programowa, Ideologia polityczna, Ideologia gospodarcza państwa, czy Program wychowania. W tekstach tych najczęściej pojawiają się odwołania do takich wartości i idei jak: demokracja, niepodległość, wolność i sprawiedliwość w ich utrwalonych przez stulecia znaczeniach.

Jak wskazuje treść Rozkazu Nr 1 z grudnia 1949 r., zamiarem młodzieży z DAK było zbudowanie nowej Polski opartej na tradycjach Jagiellonów, Batorych, Zygmuntów. Pragnęła ona także prawdziwej demokracji. W Deklaracji programowej zapowiadała więc walkę, aby „w rządzie byli przedstawiciele całego narodu, a nie przedstawiciele tylko partii rządzących”. Skie-



Młodzież z kl. IV LO w Strzyżowie – zbiory Jana Prokopowicza i Anny Prokopowicz Gotkowskiej

rowaniu młodzieży na tory tej prawdziwej demokracji będącej zarazem gwarancją wolności służyć miało jej wychowanie. Jak wskazuje Program wychowania miało ono odbywać się w duchu miłości do całej Ojczyzny łącznie z Ziemią Wschodnią, pogłębiania wiedzy historycznej na temat wspaniałej przeszłości Polski oraz wyrabiania w młodych gotowości do pracy społecznej dla dobra kraju.

Wśród postulatów młodzieży z DAK było stworzenie nowej silnej Polski jako bytu

niepodległego, niezależnego od caratu i czerwonej Rosji. Autorzy Deklaracji programowej podkreślali więc, że każdy naród „zasłużył sobie na wolność i swobodę”. Elementem tej niepodległości było stworzenie państwa federacyjnego poprzez połączenie Polski, Litwy, Białorusi i Rusi Czerwonej. Wewnętrznym odzwierciedleniem zaś tej niepodległości w rozumieniu młodzieży DAK, miały być prawa obywateli tworzone przez wolność sumienia, słowa i roz-

woju oraz ograniczane jedynie przez prawa innych i dobro samego państwa. Jak wskazywali bowiem młodzi konspiratorzy w Ideologii politycznej „człowiek jest władcą dla siebie”. W Deklaracji Ideowo-Programowej pisali oni natomiast: „Musimy znaleźć taki system, aby człowiek sam wiedział, że musi być silnym umysłowo, musi posiadać silną wolę i siłę trwania. Człowiekowi naszemu musimy dać możliwość kształtowania sobie losu. Musimy mu dać pracę

i wypoczynek. Musi nasz człowiek mieć to, co posiadać powinien i na co sobie zasłużył”.

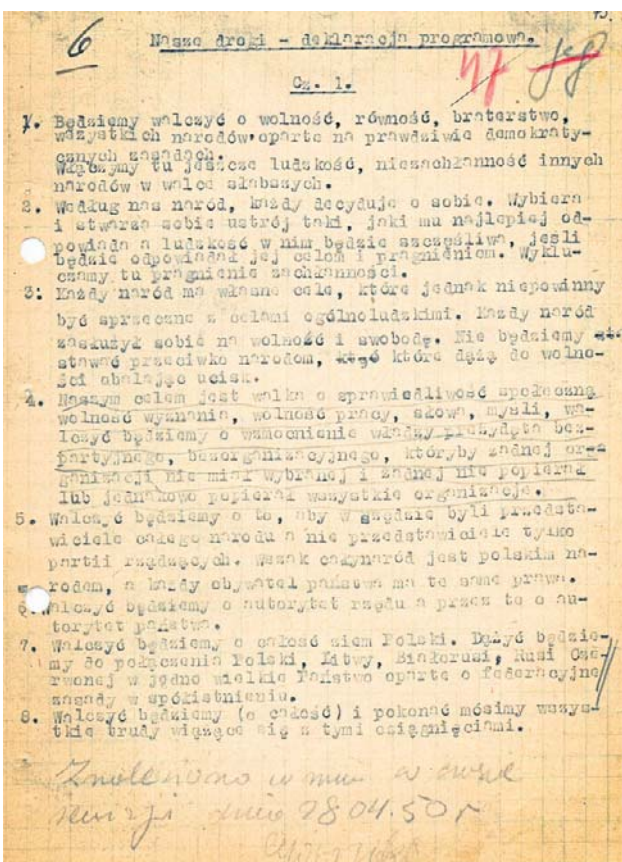
Tragiczne reperkusje młodzieńczego idealizmu

28 kwietnia 1950 r. do aresztu śledczego WUBP w Rzeszowie przy ul. Jagiellońskiej trafili chłopcy i dziewczęta mający od 16 do 18 lat. Przeszli oni okrutne trwające kilka miesięcy śledztwo. Emil Chlebicki wspomina, że po pierwszym przesłuchaniu trwającym bez przerwy przez trzy doby: „Wyglądałem jak po ciężkiej operacji czy po wypadku drogowym. Miałem połamane żebra”. Natomiast Tadeusz Nowak zanotował: „Śledztwo trwało mniej więcej do końca sierpnia. Ciała w podpiwniczeniu bez okna, bez wentylacji, posadzka betonowa, pryzce z desek. Przesłuchania głównie nocą, urozmaicone przysiadami, pompkami, no i jedną z ulubionych metod, czyli biciem i co ciekawe nie tylko rękami”.

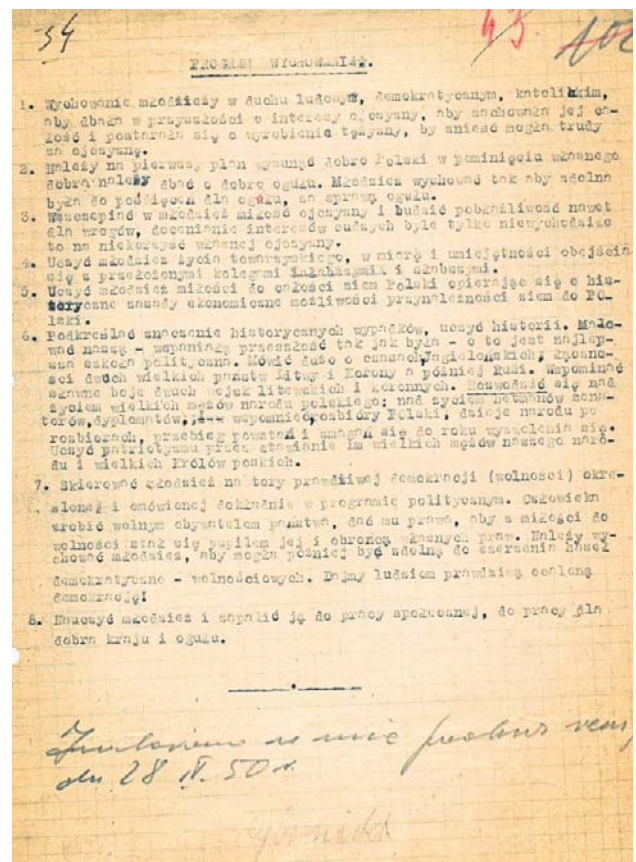
Od lipca do września 1950 r. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Rzeszowie odbyły się cztery procesy młodzieży należącej do DAK. Przywódcy organizacji, swoje wyroki usłyszeli 8 września tego roku. Eugeniusz Szczepankiewicz został skazany na 10 lat więzienia; Jan Prokopowicz na 9 lat; Kazimierz Łyszczyarz, Jerzy Żeglin i Tadeusz Nowak na 7 lat, Eugeniusz Konieczkowski na 6 lat, a Izabela Górnicka na 5 lat i 6 miesięcy. Opisuując przebieg przewodu sądowego Jan Prokopowicz wspomina: „Przewodniczący

składu sędziowskiego, patrząc w akta śledcze, zadawał oskarżonemu pytanie, czy jakiś tam zarzut potwierdza i choćby ten zaprzeczał, sędzia dyktował sekretarce, że zarzut jest prawdziwy, a oskarżonemu odpowiadał, że na danej stronie protokołu z przesłuchania jest jego podpis, więc tak było. Gdy oświadczyliśmy, że w śledztwie byliśmy torturowani i znaczna część zeznań była wymuszona, sędzia mjr Wacław Pietroni udawał zdziwionego i zaskoczzonego, dodając, że pierwszy raz słyszy, aby w czasie śledztwa w Urzędzie Bezpieczeństwa kogoś torturowano”.

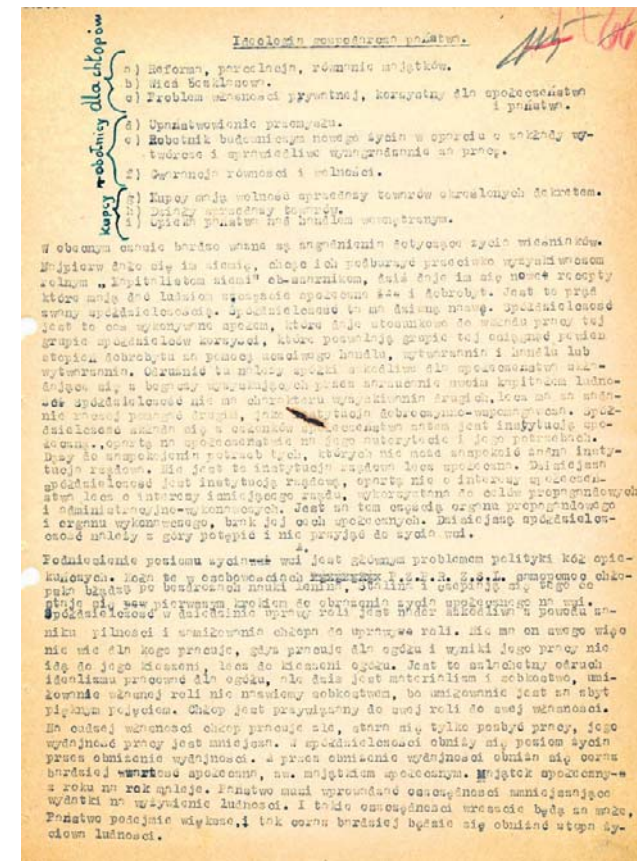
Gehenna młodych skazańców trwała przez kilka następnych lat, trafiali oni bowiem do ciężkich więzień w tym i do osławionych Wroniek, a następnie do Więzienia dla Młodocianych w Jaworznie lub ośrodków pracy. W 1953 r. zaczęły się amnestie, ale nieprzypadkowo, kilku skazanych za działalność w DAK wkrótce po zwolnieniu z więzień trafiło do śląskich kopalni w ramach odbywania zasadniczej służby wojskowej. W 1954 r. warunkowo zwolniony został Jan Prokopowicz, a w kolejnym roku Eugeniusz Szczepankiewicz. Podobnie jak innych członków nielegalnych organizacji w Polsce, wszystkich należących do DAK czekały długoletnie szkany uniemożliwiające znalezienie pracy i uzupełnienie wykształcenia, a także ciągła inwigilacja prowadzona przez funkcjonariuszy UB, a następnie SB.



Deklaracja programowa – zbiory IPN



Program wychowania – zbiory IPN



Ideologia gospodarcza – zbiory IPN

DR MIROSLAW SURDEJ

O d października 1944 r. do stycznia 1945 r. na terenach „Polski Lubelskiej” komuniści aresztowali 13 142 osób, spośród których 9 010 sklasyfikowali jako żołnierzy AK. Na miejsce ich uwięzienia wyznaczono trzy obozy podległe NKWD/MWD - nr 41 w Ostasz-kowie, nr 178-454 w Riazaniu i nr 270 w Borowiczach. Przechowywano w nich łącznie 8587 żołnierzy Armii Krajowej, spośród których 5795 znalazło się w Borowiczach. W skład zespołu obozów Borowicze w 1946 r. wchodziło 18 podobozów. Łącznie przetrzymywano tam ok. 16 tys. ludzi, w większości jeńców wojennych - Niemców, Węgrów i innych. Polaków więziono w pięciu: w Borowiczach, Jogle, Opocznie, Szybotowie, Ustie i w jednej „podkomandirówce” o nazwie Kawanka.

Żołnierze AK przybyli do Borowicz w środku zimy, toteż znaleźli się bardzo trudnej sytuacji. Wielu z nich zmarło z głodu, zimna, szczypan i chorób. Wskaźnik umieralności w obozie wyniósł w 1945 r. aż 11,5%. Śmierć poniosło wtedy od 532 do 534 obywateli polskich (przy czym ponad 81% w okresie od stycznia do czerwca), z czego aż 182 osoby zmarły w Ustie. Do połowy 1946 r. życie straciło 617 osób. Wskaźnik umieralności obniżył się dopiero w 1946 r., spadając poniżej 3 procent.

Zanim jednak żołnierze AK znaleźli się w obozie, musieli przetrwać trudy transportu. Transport z Lublina sformowany został 18 listopada 1944 roku, liczył 896 żołnierzy AK. przydzielony do tego transportu Józef Kucharski wspominał: „Po bezsennej nocy rano 18 listopada dali nam po kawałku chleba. Dostarczono nam też do baraku czarną kawę w kotłach lecz bez jakiegokolwiek naczynia. Około dziesiątej rano wszedł do baraku pułkownik z dystynkcjami NKWD, wielki mężczyzna o wyglądzie Gruzina i przemówił oświadczając, że postępowanie nasze groziło wojskom radzieckim, że jesteśmy wrogami ustroju, który w Polsce się rodzi i z tej racji będziemy deportowani i internowani przez jakiś czas, jako element szczególnie niebezpieczny na zapleczu frontu. Będziemy pracowali w ZSRR i potem powrócimy do Polski [...] Pamiętam, że pod wieczór minęliśmy Baranowicze nie zatrzymując się, a granicę polsko-sowiecką w Stołpcach minęliśmy w nocy, śpijąc »Jeszcze Polska nie zginęła«. Konwojenci wrzeszczeli, a my śpiewaliśmy. Potem pamiętam Wi-

BOROWICZE

GEHENNA ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ

Obóz NKWD nr 270 w Borowiczach utworzono w 1942 r. we wsi Szybotowo, w obwodzie nowogrodzkim, jako „frontowy obóz przesyłowy”. Dwa lata później został przekształcony w stacjonarny obóz jeniecki z siedzibą zarządu we wsi Jogła. W 1944 r. do obozu trafiły pierwsze transporty Polaków – żołnierzy Armii Krajowej.

tebsk. [...] Ogromniszczenia Witebska był szokujący. [...] Przyszła po nim, następnego ranka, Orsza, ale nie wjeżdżaliśmy do niej jak wojowie sieniawiczowscy z Trylogii, tylko jako zmarznięci, głodni i brudni zesłańcy”. Transport dotarł do Borowicz 26 listopada 1944 r. Kucharski zapamiętał: „Po wyjściu z wagonu zobaczyłem w oddali napis Borowicze. [...] Była odwilż, byliśmy bardzo radzi, że to nie jest daleka północ. Nasz, wagon był drugi. Rozległ się zgrzyt drzwi i wołanie: »Wychadzi po bystrej«. Bojcy posadzili nas po pięciu w rzędzie na ziemi, po prostu na topniejącym śniegu, grożąc niepokornym że dostaną kolbą w plecy jeśli nie usiądą [...]”. W czasie »posadзки« i oczekiwania na marsz, do obozu, co trwało długo bo do rozładowania było ponad trzydzieści wagonów, próbowaliśmy gasić pragnienie ssąc brudny śnieg. Potem ruszyliśmy do obozu przy akompaniamencie krzyków i przekleństw konwojentów, którzy przechodzili sami siebie w nadgorliwości. Ludność spotykana po drodze przyglądała nam się zza węgła. Niektórzy wołali do nas »mikołajczyki«, inni nazywali nas faszystami”.

Dwa kolejne transporty wyruszyły z Sokołowa Podlaskiego, pierwszy 13 listopada, natomiast drugi 30 listopada, ten ostatni dotarł do Borowicz 11 grudnia 1944 roku. W transporcie z 13 listopada znalazło się 1270 osób, transport z 30 listopada liczył ponad 1500 ludzi.

4 grudnia 1944 r. do Borowicz dotarł kolejny transport, wysłany 23 listopada z Rzeszowszczyzny. Przybyło nim 1235 spośród 1267 załadowanych w wagony więźniów. W czasie tego transportu, udało się w rejonie Gródka Jagiellońskiego zbiec grupie około 20 ludzi. Jeden z uciekinierów jednak (Franciszek Nędzka, ślusarz z Rzeszowa) wpadł pod koła pociągu i stracił palce u nóg. Jego krzyk zaalarmował konwojentów, pociąg zatrzymano i urządzono pościg. Jedynie kilku więźniów zdołało uciec, w tym je-



Rtm. Jerzy Maria Tyszkiewicz ps. „Koral” z Weryni w pow. kolbuszowskim. W latach 1919-1920 walczył o niepodległość Polski w szeregach 8 Pułku Ułanów Księcia Józefa Poniatowskiego, a w czasie II wojny światowej służył w szeregach ZWZ-AK i działał w organizacji ziemian „Uprawa”. Zmarł w łagrze z wycieńczenia 27 sierpnia 1945 r.

den postrzelony. Był wśród nich Józef Zadziński ps. „Wołyński” - późniejszy słynny dowódca oddziału NZW na Rzeszowszczyźnie. Aby zamaskować ucieczkę konwojenci po prostu uzupełnili stan transportu przypadkowymi, spotkanymi w okolicy chłopami. Transportem tym jechał Stanisław Dolina, który wspominał: „Po skompletowaniu transportu w obozie w Bakońcach koło Przemyśla, nadzedł dzień wyjazdu. Do przygotowanych wagonów towarowych, pod osłoną psów i ka-

dawano dziennie 2 bochenki chleba oraz po łyżeczce od herbaty cukru, toteż byliśmy bardzo wycieńczeni i głodni. [...] Celem naszej gehenny było miasto Borowicze nad jeziorem Ładoga w obwodzie Nowogród. Stamtąd popędzono nas do odległego o 14 km obozu nr 270/2 w Jegolsku (Jogle), gdzie zabrano nam sygnety, obrączki, papierosnice, medaliki, a nawet spinki do koszul, i wpędzono do baraków - ziemianek. Warunki, w jakich nas trzymano, były gorsze od tych, jakie panowały w Oświęcimiu.

Następnym etapem mojej tułaczki był obóz leśny odległy o 20 km od Jegolska, gdzie przebywałem od 10 maja do 15 lipca 1945 r. Stamtąd, wraz z grupą internowanych akowców przewieziony zostałem do obozu centralnego nr 270 Szachtowy w Borowiczach. Znajdowali się w nim przeważnie jeńcy niemieccy. Tam pracowałem przy budowie kopalni węgla. Kolejnym etapem mojej tułaczki był obóz Szepetowo koto Borowicz, w którym obok około 200 Niemców i Łotyszów więziono 780 Polaków”.

Więźniów umieszczono we wkopanych do połowy w ziemię barakach, w których panował tłok i prymitywne warunki. Przykładowo na terenie obozu Borowicze znajdowało się 17 takich baraków, w tym 10 mieszkalnych. Normy żywieniowe były tragicznie niskie i organizm więźniów nie otrzymywał potrzebnych wartości odżywczych. Praca w połączeniu z niedożywieniem doprowadzała ludzi na skraj wyczerpania. Obózowy szpital czy lazarety nie spełniały swojej roli.

Aby złamać morale więźniów Sowieci zorganizowali również w obozach działalność propagandową, tzw. „koła demokratów”. Dużą rolę w przetrwaniu i zachowaniu morale więźniów odgrywało życie religijne. Jerzy Biliński wspominał: „Najbardziej wzruszającym momentem była modlitwa wieczorna, która przybliżała nas wspomnieniami do rodzinnych

stron. Śpiewaliśmy »Wszystkie nasze dzienne sprawy« i »O Panie, któryś jest na niebie«. Po krótkim czasie zakazano nam i tego, uczono nas za to hymnu sowieckiego”. Religijność trwała m.in. dzięki obecności w obozie kilku kapłanów (różnych narodowości), m.in. ks. Aleksandra Kornilaka, proboszcza w Konstantynowie, zesłanego drugim transportem z Sokołowa Podlaskiego. Stanisław Kądziała wspominał: „Okazało się, że pośród nas jest także i ksiądz. Wokół niego i jego oddziaływania toczyło się w tych dniach obozowe życie. W wieczór wigilijny gromadzili się w swych ziemiankach obozowicze według regionów: Warszawiaci, Świętokrzysianie, Rzeszowiaci, Lasowiaci z wideł Wiśły i Sanu.... Zachowane odrobiny chleba służyły za opłatek, pojawiły się mini-choinki, łuczyna zastępowały świeczki. Dziwna zaradność polska rzucała się w oczy. A co dopiero nastroje! W naszym kręgu na górnej pryczy siedząc niemal po turecku, wigilijny rej wodził kolega Jakub Kusy (z Raniżowa). Gdy już nam wszystkim repertuar kolęd wydał się wyczerpany, on jeszcze wyśpiewał donośnym solo: »Witaj Jezu mały, woła naród cały! Hej koleda, koleda!« Ogólnie uroczysty nastrój dopełniały słowa kolegi, hrabiego Jerzego Tyszkiewicza, gorącego patrioty i arcy-optymisty”. Obaj z wymienionych we wspomnieniach Kądziała mężczyźni nie wrócili już nigdy do Polski.

Przez łagry borowickie przeszło wielu, jak choćby Czesław Maziarski, późniejszy profesor, autor ponad 30 książek naukowych i popularnonaukowych oraz ponad 200 artykułów z różnych dziedzin pedagogiki i oświaty, głównie rolniczej (zmarł w 1986 r.). Kilku osobom udało się wydostać z obozu dzięki protekcji i wpływowi. Przykładem był Tadeusz Olechowski (w okresie 1988-1989 minister spraw zagranicznych PRL). Nieliczni próbowali ucieczek. Dopiero w początkach 1946 r. nastąpiła pierwsza fala zwolnień żołnierzy Armii Krajowej. Do kraju wróciło wówczas 3466 osób. Transporty przybywały do Białej Podlaskiej. Po przybyciu do kraju sowiecki oficer przekazał zwolnionych oficerom UB, którzy nakazywali zgłosić się do PUBP w Białej Podlaskiej, gdzie każdemu robiono zdjęcie i zmuszano do wypełnienia specjalnej ankiety. 810 osób niepodlegających repatriacji odesłano w lipcu 1946 r. do obozu jenieckiego nr 531 pod Swierdłowskim na Uralu, a następnie dalej. Ostatni wracali do Polski w 1949, a nawet w latach pięćdziesiątych.